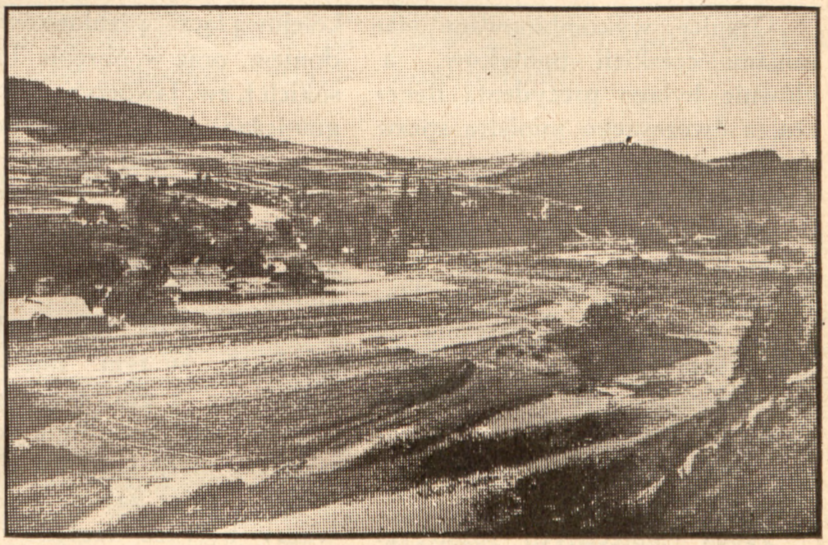
NR. 49

POLSKA

Nowe perły w koronie Rzeczypospolitej

JAWORZYNA I CZADECKIE





Czadeckie.



Tatry Wysokie.



Osiaieczne rozsirzygnięcia

Zajęcie w dniach 1 — 11 paź* dziernika powiatów cieszyńskiego i frysztackiego przez Polskę nie za* łatwiło całkowicie sprawy granic polsko*czechosłowackich. Granic, o które dyplomatyczna i orężna walka toczyła się w latach 1918 — 1922, granic wytyczonych wszędzie na korzyść Czech, bez uwzględnię* nia w wielu wypadkach zagad* nień geofizycznych, etnograficz* nych i gospodarczych.



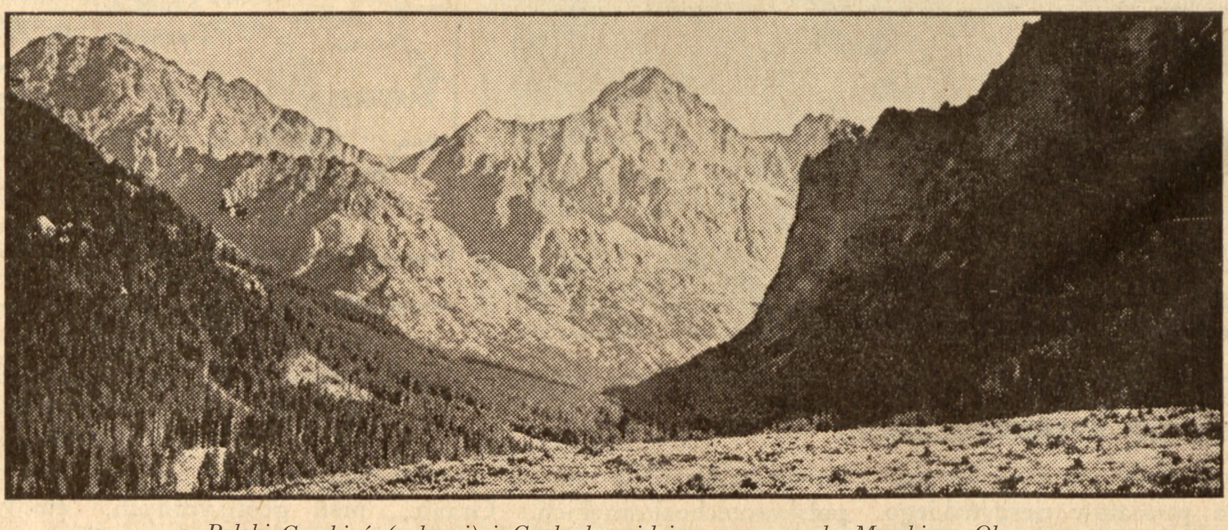
Widok z Lodowej Przełęczy na Jaworowy i Garłuch, najwyższy szczyt Tatr (2663 m).

Granice, wykombinowane sta* raniami czeskich polityków, a głównie byłego prezydenta Bene* sza, a ówczesnego ministra spraw zagranicznych republiki, sprzeczne z zdrowym rozsądkiem i wszystki* mi racjami naukowymi i uczucio* wymi nie mogły wytrzymać pró* by czasu. Powrót Zaolzia do Ma* cierzy, zmuszał jednocześnie do załatwienia spraw mniejszej może wagi—wyciągnięcia różnych drob* nych, ale bolesnych kolców tkwią* cych w stopach Rzeczypospolitej w Karpatach.

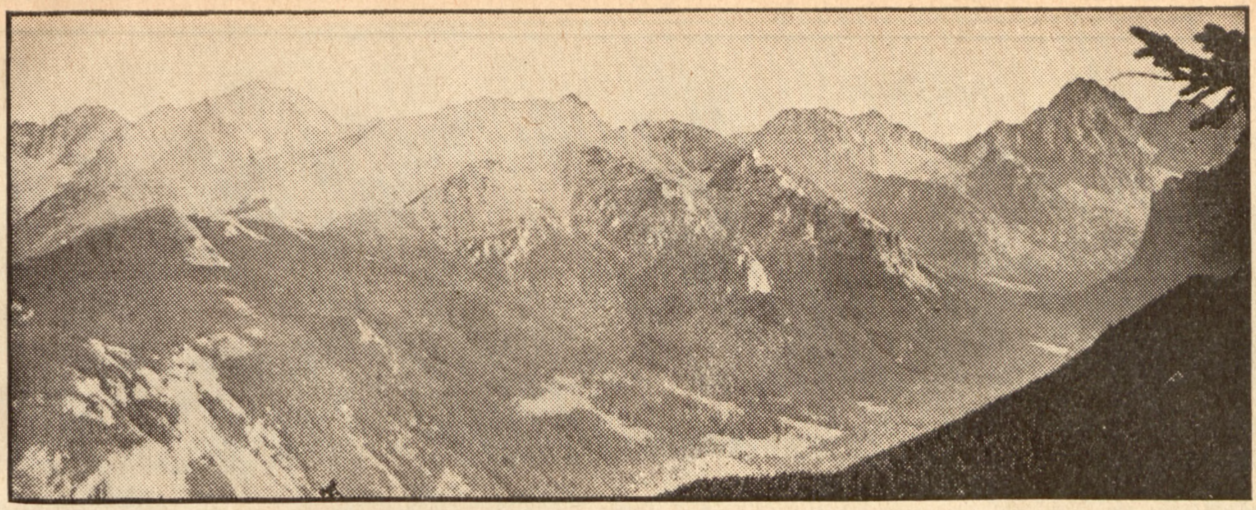
Mocą ostatecznych rozstrzyg* nięć pols:ko*czeskich i polsko*s'ło* wackich w dniu 1 listopada Pol* 9ka odzyskała poza kilkoma gmi* nami powiatu frydeckiego, które wyrównały granicę, część Czadecz* czyzny z trzema gminami Czor* nem, Skalitem i Oszczadnicą i linią kolejową łączącą Jabłonków z Zwar* doniem, oraz w obrębie Tatr Wy* sokich t. zw. Jaworzynę. Nowa linia graniczna w Tatrach obejmować więc będzie dział wodny spiskiej Jaworzyny wraz z miejscowością* mi Jaworzyna i Podspady. Gra* nica dotychczasowa szła od za* chodu na wschód głównym grzbietem Tatr jedynie do szczy* tu Rysy. W tym miejscu scho* dziła ona z głównego grzbietu, pozostawiając po stronie słowackiej północne stoki i doliny Tatr Wy* sokich, które zawsze należeć po* winny były ze względów geogra* ficznych, etnograficznych i gospo* darczych do Polski. Jaworzyna sta* nowi jeden z najpiękniejszych ob* szarów turystycznych po północ* nej stronie głównego grzbietu ta* trzańsikiego. Nowa linia graniczna od Rysów biegnie teraz na wschód przez Wysoką (2565 m), Ganek (2465 m), Polski Grzebień (2208 m), Lodowy (2630 m) i Ba* ranie Rogi, skąd wraca następnie w kierunku północnym, łącząc się z dawną linią graniczną w rejonie Wielkiej Bryji.

Poza tym małe poprawki gra* niczne w Pieninach, nad Poprą* dem i w Bieszczadach usuwają bezmyślne curiosa graniczne, któ* re stworzyli Czesi, wmawiając w nieznającą terenu Radę Ambasa* dorów konieczność ich istnienia.

W Pieninach po przyznaniu Polsce drogi Niedzica — Szczaw* nica cały bieg Dunajca wraz z naj* piękniejszym przełomem Europy znalazł się w rękach Polski. Nad Popradem koło uzdrowiska Że* giestowa odzyskaliśmy tzw. Łopa* tę, która umożliwi rozwój Żegie* stówa, gdyż dotychczasowy brzeg



Polski Grzebień (z lewej) i Garłuch, widziane z szosy do Morskiego Oka.
(Granica biegnie Polskim Grzebieniem, Garłuch zostaje po stronie słowackiej).



Dolina Białej Wody.
(Dawniej biegła tędy granica polsko-słowacka, dziś biegnie szczytami widocznymi na horyzoncie).

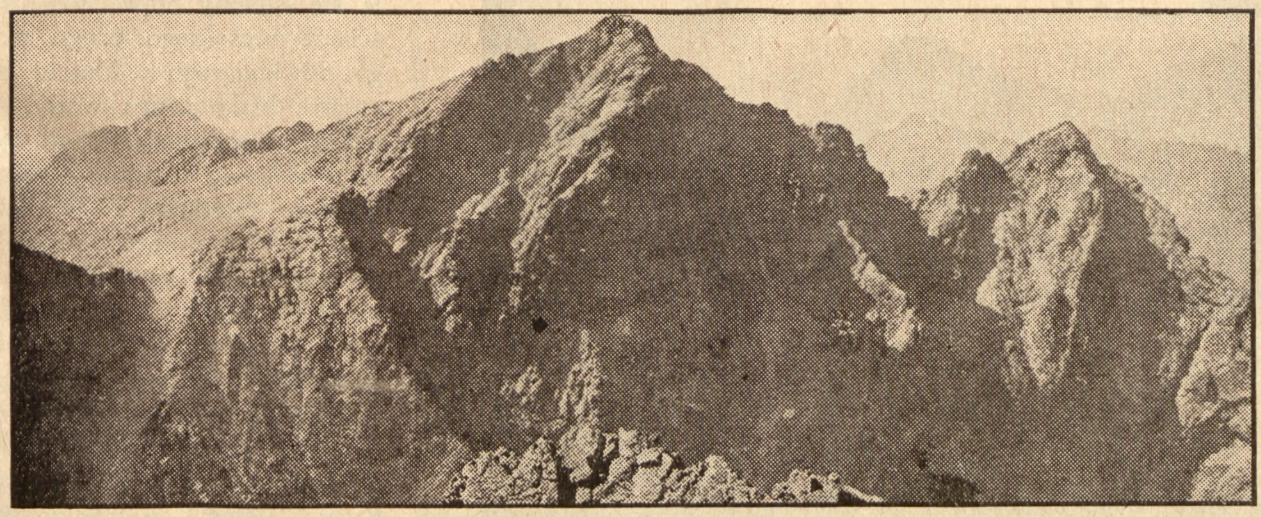
polski jest brzegiem stromym i skalistym, podczas gdy z drugiej strony może powstać doskonała plaża kąpielowa. Wreszcie po* prawki na linii Muszyna — Nowy Sącz i Cisną — Łupków usuwają takie fakty, że polska kolej prze* biegała na pewnym odcinku przez terytorium słowackie, choć nie by* ło do tego żadnych poważniejszych podstaw.

W całej akcji ostatecznego usta* lania granic polsko*czeskiej i poi* sko*słowackiej Polska wykazała maximum dobrej woli. Ze Słowacją rząd polski poszedł po linii takie* go uregulowania sprawy, aby licząc się z narodowymi aspiracjami młodego państwa słowackiego i traktując z całą powagą przyjaźń polsko*słowacką, w niczym nie za* mącił przyszłości pozytywnie ukła* dających się stosunków. W pań* stwie słowackim Polska pragnie wi* dzieć dobrego sąsiada i wiarę swą opiera na fakcie, że chodzi o na* ród tej samej zachodniej cywiliza* cji, podobnie jak i polski, gorąco przywiązany do katolicyzmu, mo* ralnie zdrowy i pełen widoków rozwojowych.

Nowe perły w koronie Rzeczypospolitej

Wartości naszych ostatnich re* windykacji granicznych nie można mierzyć ilością kilometrów po* wierzchni, ilością mieszkańców i bogactw gospodarczych. Gospo* darczo wzbogaciliśmy Polskę tyl* ko odzyskaniem linii kolejowej Zwardoń — Jabłonków, która po* łączy polską linię podkarpacką Lwów — Stróże — Jasło — Zwar* doń z międzynarodową linią (Ber* lin) —Bogumin—Koszyce— (Buda* peszt). Ale wzbogaciliśmy Polskę równocześnie i przede wszystkim w wartości niematerialne — w naj* piękniejsze i najwspanialsze te* reny wysokogórskie w Europie środkowej i w cudowne łagodne ko* puły zachodniej części Beskidów Śląskich. Jaworzyna i Czadeckie stały się nowymi perłami w ko* ronię Rzeczypospolitej obok daw* nych klejnotów: Pojezierza Ka* szubskiego, Polesia, Wołynia, gór Świętokrzyskich i wielu innych skarbów przyrody.

Wartości, które wniosła do Pol* skí Jaworzyna z dolinami Białej Wody i Jaworową, iglicami turni i amfiteatrami krzesanic Wysokiej



Rysy, widziane z Ganku — przed odzyskaniem Jaworzyny najwyższy szczyt polski (2499 m).



Panorama odzyskanej części Tatr Wysokich i Bielskich (zdjęcie od północy, granica bie szczytami, pozostawiając po słowackiej stronie Garluch i Łomnicę).

i Lodowego, z stawami: Zielonym, Litworowym, dwoma Zmarzłymi, z granitowymi ścianami olbrzymów, przekraczających 2600 m. wyso* kości są dostrzegalne dla każde* go-

Wspaniały tatrzański świat

Oto doskonały opis wspaniale* go światu Jaworzyny: „Posuwa* my się ku południowi z polany pod Żubrem drogą jezdną wiodącą przez dziki las w dolinie Białej Wody, wśród smigłych wiekowych drzew.

Wkrótce odsłaniają się szczy* ty zamykające dolinę, a tuż przed nami zjawiają się urwisto spadają* ce w dół krzesanice bocznej ścia* ny Młynarza. Żywo przypomina* ją się Alpy.

Dalej dolina staje się coraz piękniejsza, coraz dziksza, wspa* nialsza. Przeszedłszy potok płynący z doliny Rówienek wkraczamy na smutne pobojowisko, wielki szmat lasu wyłamanego wiatrem, po czym wnet już znajdziemy się na pola* nip r»nrl Wysoka.

Obróciwszy się twarzą ku po* łudniowi mamy przed sobą zam* knięcie ogromnego naturalnego amfiteatru z galerią, za którą kry* je się Zielony Staw. Po stromej ścianie wysokiego progu skalne* go dźwigającego Dolinę Kaczą spływa biała struga wody. Nad galerią skupiły się w olbrzymim łuku masywy Ganku, Żłobistego, Kaczego, Gierlachu i Wielickiego Szczytu. Z prawej strony, na wysokości 300 m ponad nami, te masy kamienne przerwane są sze* roką szczeliną —■ jakby loggią wspaniałej katedry. Przez szczerbę tę widzimy przełęcz Wagę, z wi* doczną pośrodku skałą, podobną do języczka wagi, dalej na prawo Rysy (2499 m), w środku Wyso* ką (2565) a na lewo Ganek (2465



Łysa Polana—miejsce dawnej placówki granicznej na drodze do Jaworzyny.

m). Widok wzniosły, nie do opi* sania.

Lecz to nie wyczerpuje piękna Doliny Białej Wody. By doznać go bez reszty należy jeszcze zwie* dzić jej doliny „wiszące", wznoszą* ce się nad nią na wysokich, stro* mych progach skalnych i świadczą* ce o pracy lodowców, którym za* wdzięczają swe powstanie.

Wspinamy się przede wszystkim do Czeskiej Doliny, która sta* nowi południowo * zachodnie gór* ne piętro doliny Białej Wody a zarazem najbardziej uroczą jej część. Gdy znajdziemy się tam i staniemy u północnego brzegu Czeskiego Stawu, zalegającego jej dno, nie możemy oderwać oczu od rozpościerającego się obrazu. Przed nami cicha powierzchnia je* ziora, spoczywającego w trawiastej dolince. Za jeziorem strzela w górę skalny taras, który przecina biały strumień potoku, wypływający ze Zmarzłego Stawu. Dalej niebo* tyczne, olbrzymie ściany granito* we, pokryte rozległymi polami śniegowymi. Widać wąski język śniegu pnący się pod przełęcz Wa* gę. W lewo otwiera się widok na Zielony Staw, na Batyżowiecki, Gierlach, Wielicki Szczyt i in., na poszarpane skalne grzbiety Jawo* rowego i Swistowego Szczytu — a tuż za zielonym progiem zamyka* jącym brzegi jeziora — około 300 m poniżej nas — Dolina Białej Wody. Niezapomniany świat!

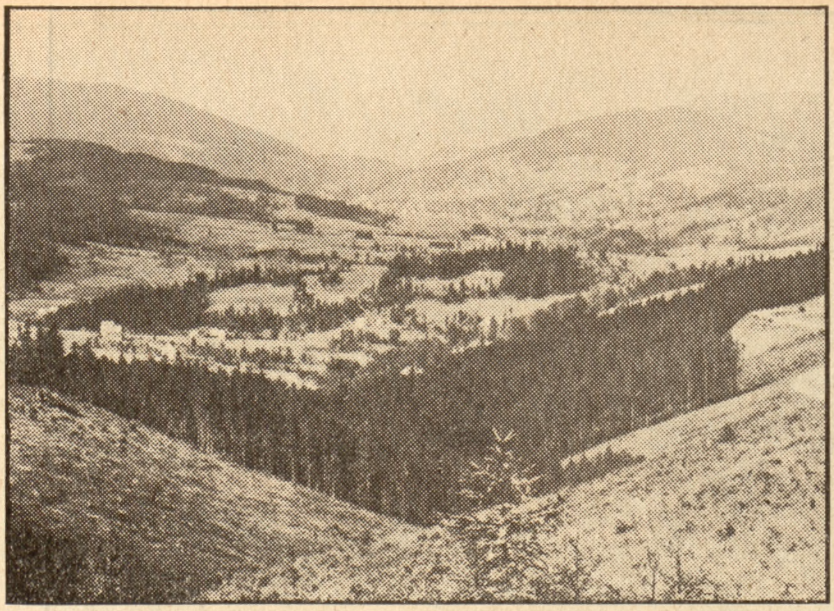
Zagospodarowanie turystyczne Doliny Białej Wody pozwoli na* szym miłośnikom gór wygodniej niż obecnie wyczerpać wszystkie jej możliwości. Bo trzeba także zo* baczyć inne dolinki: Kaczą, Li* tworową, Swistową, dolinę Ro* wienek.

Szeroka Przełęcz (2039 m) w grzbiecie pomiędzy Szeroką Jawo* rzyńską a Zieloną (2131 m) pro* wadzi nas z doliny Białej Wody do doliny Jaworowej.

Dolina Jaworowa, długa około 6 km. jest najdalej na wschód wy* suniętą doliną północnej strony Tatr Wysokich. Granicę jej sta* nowią Tatry Bielskie aż do prze*



Wieś Jaworzyna.



Beskidy Śląskie — typowy krajobraz.

łęczy pod Kopą. Od tej przełęczy aż po Mały Jaworowy Szczyt granie Tatr Wysokich z Jagnięcym Szczyp tem (2236 m), Kołowym Szczytem (2425), imponującym masywem Lodowego Szczytu (2630 m) — dalej zaś na zachód wytycza jej granicę Szeroka Jaworzyńska".

Kozice, świstaki i jelenie

Ten wspaniały świat to jedno* cześnie olbrzymi rezerwat zwierzy* ny górskiej, jeden z największych w Europie. Wieś Jaworzyna, ubo* ga osada, z której, dopóki ich bez* myślna granica nie odcięła, chodzili górale do Zakopanego i Poronina po zarobek, od r. 1889 do 1936 była własnością rodziny książąt niemiec* kich Hohenlochów. Kupił ją, roz* miłowany w Tatrach, ks. Kristiaa Hohenlohe, olbrzymie tereny leśne zamknął ogrodzeniami i strażą przed natarczywymi turystami i za* łożył rewiry łowieckie. Krok jego zahamował wydatnie ruch tury* styczny w Jaworzynie i części Tatr Wysokich, ale tym samym uratował piękny zwierzostan tatrzański przed zupełnym wyginięciem. Dziś, kiedy stanowiące od r. 1936 własność rodu czeskiego dobra ks. Hohenlohe powróciły do Polski, wraz z nimi odzyskaliśmy prze* piękny rezerwat leśny, z tysiącami kozic, świstaków, i jeleni.

Wartości turystyczne Jaworzyny

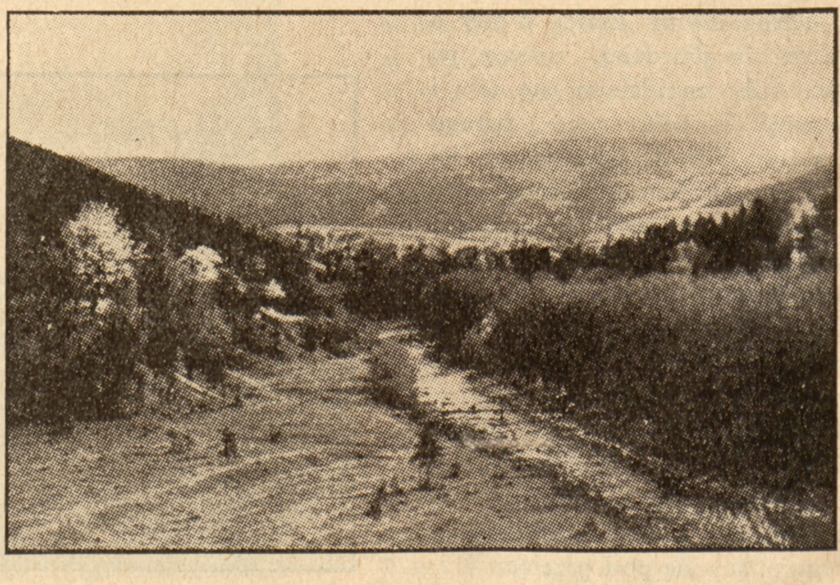
Z Jaworzyną wracają do Pol* ski Tatry Wysokie. Z górami ty* mi związany jest polski turysta równie mocno, jak z innymi ob* szarami górskimi w Polsce. Jesz* cze bowiem przed kilkudziesięciu laty rozpoczęła się w tych górach ekspansja polskiej turystyki i naj* piękniejsze zdobycze wszystkich tutejszych ścian i szczytów przy* padły Polakom. Później zaś w l. 1918 — 1923 cały polski świat ta* terników walczył, jak mógł o ten wspaniały skrawek Tatr i stał twardo na stanowisku, iż Jaworzy* na z całym otoczeniem winna na* leżeć do Polski.

Dla turystyki polskiej oznacza korektura granic w tatrach Wy* sokich nową epokę. Zyskaliśmy bowiem góry o charakterze alpej* skim i niezwykłych wartościach krajobrazowych. Niewielki ten lecz prawdziwie cenny skrawek Tatr jest dla polskiej turystyki i po* trzeb lecznictwa górskiego olbrzy* mim skarbem. W stosunku bo* wiem do liczby ludności i naszych istotnych potrzeb mieliśmy za* mało gór wysokich i „dusiliśmy" się formalnie. Nic dziwnego więc, że w naszych dawnych Tatrach nastąpiło przesycenie ich ruchem turystycznym. Obecnie znalazła się w granicach Polski niemal po* łowa Tatr Wysokich i część Tatr Bielskich. Zyskaliśmy nowy, teren dla turystyki letniej i zimowej i można już teraz w Tatrach prze* prowadzić planową gospodarkę tu* rystyczną.

I oto dwie maleńkie, biedne osady góralskie i skalne turnie od* zyskanej Jaworzyny przedstawiają dla nas wartość, która, choć nie można jej wymierzać szybami Karwiny i hutami Trzyńca, jed* nak jest olbrzymia.

C z a d e c k i e

Odzyskane południowe rejony Śląska Zaolziańskiego — Czadec*



Czadeckie — dolina Łomnej wiosną.

kie z Czornem, Skalitem i Osz* czadnicą to ziemie odwiecznie i do dziś polskie. W ostatnich dzie* siątkach lat uczeni słowaccy i czes* cy — Sembera, Polivka, Pastrnek, i inni w swych publikacjach utrzy* mywali zawsze, że Czadeckie za* mieszkują górale beskidzcy — Po* lacy. Wskazuje na to także spis lud* ności z r. 1910, gdzie w całym Czadeckim wraz z Czacą na 50.000 mieszkańców było 47.000 Pola* ków. Gdybyśmy od tej cyfry od* jęli 7.000 zeslowaczonych górali i ludzi pozostających w małżeń* stwach mieszanych zostaje 80% ludności polskiej w całym okręgu. Odzyskany okręg posiada ponad 10.000 mieszkańców, prawie w 100% Polaków.

Czadeckie to piękna kotlina górska w zlewisku górnej Kisuczy, dziś będąc w Polsce powiększy na* sze turystyczne tereny beskidzkie, powiększy płuca przemysłowego Śląska Górnego i Zaolziańskiego i powinna ściągnąć do siebie miesz* kańców całego kraju, spragnio* nych spokoju i pięknych widoków.



Czadeckie — kościółek w Skalitem.
Rys. Winc. Balys.

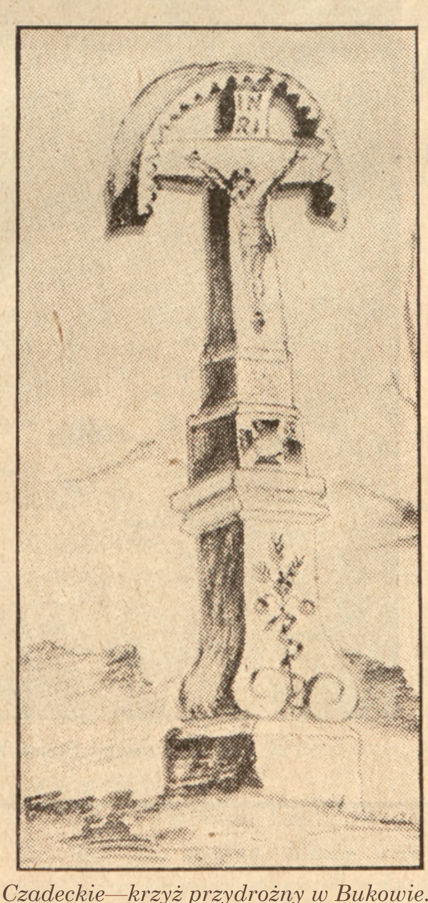
Hulka-Laskowski o Czadeckim

W wrześniu 1937 r. autor do* skonałej książki o Zaolziu znany pisarz Paweł Hulka Laskowski zwiedzał Czadeczyznę. Oto jego wrażenia wyjęte z książki pt.: „Śląsk, za Olzą":

„Idę jeszcze ku kościołowi cza* deckiemu, wywierającemu wraże* nie bardzo starego. Nagle podcho* dzr do nas stara, ogromnie ura* dowana babunia, i mówi narzeczem zbliżonym do żywieckiego.

Niespodzianka bardzo miła, bo chociaż wiedziałem, że w okoli* cach Czacy, po wszystkich wsiach mieszkają potomkowie tych poi* skich Ślązaków, którzy budowali Turzówkę, Staszków, Rakową, Świerczynowiec, Podwysoką, Osz* czadnicę, Czorne, Skalite, Oleśną, to jednak nie przypuszczałem, że w Czacy usłyszę gwarę żywiecką, mniejsza z tym, że pomieszaną z językiem słowackim. Czy mieszka w Czacy? Nie, nie mieszka, ma tu syna i przyszła odwiedzić wnu* częta, a teraz poszła sobie do koś* cioła. Jest z Zakopcza, no tam za kopcem, niedaleko.

— Z Zakopcza? Niedaleko? jak się tam jedzie?



Czadeckie—krzyż przydrożny w Bukowie.
Rys. Fr. Suknarowski.

— Ba, jedzie! — śmieje się ba* bunia. — Tam sa idzie, panowia mili, to je hnetki, tuto, pól godziny cesty.

— Czy tam w Zakopczu wszyscy tak mówią jak babunia?

— Ej nie wszyscy. Enem ty starzi mówią jeszcze po naszemu.

— A młodzi?

— Ti uż mówią wicej po sło* wensku ako saući we szkole... Ja zaraz widziała, że panowie sou z Polski...

W Cieszynie opowiadał mi pe* wien działacz społeczny, że u Czadeczan można znaleźć jeszcze dużo starych książek polskich do nabożeństwa, ale ponieważ język polski znikł już dawno ze szkół i z kościoła, pokolenie młodsze nie korzysta już z tamtych książek i gdy starzy powymierają, to razem z nimi poznikają świadkowie poi* skości Czadeckiego, tym pewniej, że na pograniczu akcja unifikacyj* na jest usilna i planowa. Zresztą prawie nigdzie nie ma tu ludności wyłącznie polskiej i wszędzie są już napływowe mniejszości sło* wackie, a ponieważ obowiązuje tu język słowacki, panujący w szkole i kościele, ludność polska przysto* sowuje się do warunków. Żegnamy miłą rozmowną babunię, życzymy jej wszystkiego najlepszego i wra*

camy ku mostowi, gdzie czeka na nas auto.

Zgoła nieoczekiwanie dmuchnął raz i drugi chłodnawy wietrzyk w to ciepłe i jasne popołudnie cza*deckie. Skąd się raptem wziął? Od przełęczy Jabłonkowskiej. Spoglą*damy w tamtą stronę. Horyzont wciąż jest jasny, ale ma się wraże*nie, że słońce przesłoniła delikatna mgiełka. I znowu staccato wietrzy*ka chłodnego od przełęczy. Spo*glądamy po sobie. Komu w drogę, temu czas. Jeszcze jedno spojrzę*nie na ryneczek czadecki, cichy i zaśniony, z policjantem pośrodku, rozmawiającym ze znajomkiem ja*kimś, na czadeczan, którzy powy*chodzili przed domki swoje.

Przepełnieni wrażeniami, jedzie*my teraz bardzo ładną doliną Czernianki, dopływu Kisucy. Do*lina szeroka i ładna, rzeka ostra jak nóż, wrzyna się w brzegi i płynie pod żelaznymi mostami ko*lei, idącej ku Skalitemu i Zwardo*niowi. Koryto Czernianki szerokie, kapryśne, nieporządne. Dużo ka*mieni i ławic piaskowych. Z lewej i z prawej strony góry, przed nami góry, jakbyśmy wpadli w ślepą uliczkę, która kończy się nagle u ściany wysokiego wierchu. Ale uliczka wąwozu wije się zręcznie śród gór i końca jej nie widać.

Błękit nieba blaknie, na krajo*braz pada melancholia. Wzdłuż drogi małe dziewczynki pasą kro*wy na rowach, łąki różowieją od firletki. Ludzie odświętnie poubie*rani wracają skądś do domów. W wiosce za Czacą odbywa się uro*czystość szkolna na dziedzińcu szkoły. Napis na szkole słowacki: Státna škola. Tłumy dzieci i doro*słych, serdeczna ochota. Od grani*cy śląskiej jesteśmy jeszcze dość daleko. Wciąż te łączki przydroż*ne, pełne kwiatów, i dziewczynki, pilnujące krowy. Czasem pasie krowy taki biedak zwyrodniały o dobrodusznym idiotycznym wyra*zie twarzy. Już wiemy, że jego dzia*dowie i ojcowie musieli zdrowo pić, aby właściciele feudalnych go*rzelni mieli odpowiednie dochody. Ubogie domki przy drodze, cza*sem sklepik. Ci sami ludzie, któ*rych widzieliśmy w Turzówce, Staszkowie, Rakowej, tylko trosz*kę już zmęczeni niedzielą. Idą obok siebie, noga za nogą, nie rozma*wiając. Ojciec niesie senne dziecko, matka drepce obok z tobołkiem niewielkim. Byli w gościnie u kre*wnych, może u rodziców, zrobili parę kilometrów drogi, pomęczyli się ,a ich radość poranna wyczer*pala się zupełnie.

W pewnej chwili szofer paka*żuje nam biały kamień graniczny i zapowiada lepszą drogę. Istotnie, niebawem droga staje się gładka jalk stół. Szofer zwalnia i wskazuje na szańce jabłonkowskie. Wstaje*my i przyglądamy się: w przedwie*czornym oświetleniu ukośnych promieni słońca widać je nad po*dziw dobrze. Potem przełęcz i tu*nel kolei koszycko*bogumińskiej, przeszło pół kilometra długości. Na drodze pełno samochodów, moto*cyklów, rowerów. Ludzie wracają z wycieczek niedzielnych. Niebo coraz bardziej sine i chłodne".



Tatry — dolina Białej Wody, w głębi Garluch.